



Rok 28.

Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1,25 msk., z odnośnieniem do domu 1,62 msk. — Inzeraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca. — Ekspedycja ulica Posadowskiego 39.

Telefon Redakcji: 1142
Poznań, piątek 16 grudnia 1910.
Telefon Ekspedycji: 1013

Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1,20 msk. z odnośnieniem do domu 1,45., miesięcznie 40 f., z odnośnieniem 50 fen. — „Wielkopolańnik” wychodzi codziennie. — Redakcja ul. Dolna Wałowa 1.

Nr. 287

Niefortunny występ.

Autor artykułu w „Ellarecie” o ś. p. X. Patronie Wawrzyniaku, w którym prowadzoną przez zmarłego pracę organiczną dzisiejszej chwili, przeciwstawia epoce zbrojnych ruchów, przyczem przedrwił „kolorowego ulana” jako przedstawiciela ówczesnych porywów narodu, powołuje się na słowa Juliusza Słowackiego.

Nie przytacza ich jednak w całości tylko podaje to, co mu na rękę, nie jest to według naszego gustu, lecz nie będziemy się o ten sposób dowodzenia z autorem sprzeczać.

Na rzekomy dowód autora przytoczymy natomiast inną opinię w tej samej sprawie i to opinię największego ducha poetyckiego i najgorętszego miłośnika ojczyzny: — Adama Mickiewicza. W prelekcjach pisze Mickiewicz pod d. 26 kwietnia 1842 r.:

„Kiedy Polacy biegli do Legionów, coś mogło nimi powodować? Kto zaciągał się w te szeregi, rzucał wszystko... puszczał się daleko na Zachód, do Włoch, do Francji szukać ojczyzny, nie wiedząc nawet, gdzie i w czym ją znajdzie, nie wiedząc, która opinia weźmie górę. — Trzeba było porzucić wszelkie formy, dać pokój wszelkim opiniom, a szukając siły, coby kiedyś stała się pomocą dla kraju, przedzierać się przez tysiąc niebezpieczeństw. Człowiek tedy, zdolny tyle się poświęcić, słuchać jedynie głosu wewnętrznego uczucia, dawał do wód, że miał w duszy to, co jest najistotniejszego w patriotyzmie, w pojęciach polskich. Jakże by inaczej wytłumaczyć sobie tę moc, która wyrwała go z ziemi własnej i rzucała tak daleko, żeby walczył za sprawę, nie mającą ani formuły ani chorągwi wyraźnej. Ta mocą tajemniczą, tą potęgą cudowną był ów Bóg nieznany, którego nazywają patriotyzmem Polaków.”

Tak oceniał pobudki zaciągających się pod orły francuskie „kolorowych ulanów” i „szwoleżerów” największy geniusz słowiańszczyzny, ten, który proroczym duchem natchniony, bez tworzenia systemu filozoficznego wskazał, że wszystko, co jest w jednostce, jako część narodu, wyrasta z ojczyzny.

Dowód chyba dość jasny, że autor owego artykułu swym cytatem mocno chybił.

Mowa posła hr. Mielżyńskiego

wygłoszona w parlamencie niemieckim dn. 12 grudnia 1910 r. przy pierwszym czytaniu etatu Rzeszy na r. 1910.

II.

Patrzmy na Anglię, która w rozwiązaniu kwestji robotniczej na tak nie-

skończone nspotyka przeszkody właśnie z powodu niekorzystnego stosunku rolnictwa do przemysłu. Patrzmy na Francję, gdzie właśnie zastępcy demokracji są zwolennikami cel ochronnych (Bardzo słusznie! w centrum i na prawicy). Że staraliśmy się o poprawę bytu robotników przemysłowych, tego nie potrzebuję podkreślać. Będziemy to czynili i nadal. Będziemy też popierali wszystkie wnioski, mające na celu polepszenie położenia ludności robotniczej, zarówno z której strony tej wysokiej Izby one będą pochodziły.

Rozumię się, że wychodzimy i tu ze założenia, że przez przyjęcie tych wniosków popierać się będzie rzeczywisty interes robotników i warstw uboższych, a nie cele agitacyjne.

Jeżeli w tych sprawach, z natury rzeczy więcej materialnych, oświadczamy się za polityką sprawiedliwości, rozumię się, że tem więcej to samo zajmujemy stanowisko w sprawach znacznie droższych każdemu człowiekowi i obywatelowi. Mam na myśli wolność obywatelską, jaka tylko jest możliwa, i zupełną równość przed prawem. Te uważam za niezbędne warunki tak dla rozwoju indywidualności każdego obywatela jak i dla rozwoju całości.

Dla tego potępiać trzeba wszelkie ustawy i środki wyjątkowe, jako rzeczy, które nie tylko zamieszanie wprowadzają w pojęciach o państwie prawnem, lecz także fundamentalne zasady moralności w człowieku podkopują i niszczą. (Bardzo słusznie! u Polaków i w centrum).

Moja polityczna przyjaźń z tem więcej ma powód do stałego obstawiania przy tej zasadzie i do działania właśnie na tym punkcie, ponieważ my, jako przedmiot zbyt bogatego ustawodawstwa wyjątkowego, patrzymy na niemoralny i niszczący tegoż charakter.

(Bardzo słusznie! u Polaków.)

Te ustawy wyjątkowe miały skutek taki, że zastępcy państwa czynią się u nas, jakoby w kraju nieprzyjaciela i że nawet podstawa porządku, sądownictwo, ukazuje się w świetle partyjnym.

Przy tej kwestji sądownictwa pozwolicie Panowie, że się chwilę zatrzymam, bo rzecza ona właśnie najjaśniejsze światło na stosunki nasze.

Od wielu wieków, we wszystkich państwach i społeczeństwach, oddawano grono ludzi wybranych, opiekę i ochronę praw, uznanych przez całe narody. Dając temu gronu sędziów niesłychaną potęgę i obdarzając ich zupełnem zaufaniem, wypowiadało społeczeństwo tem samem, że wierzy w ich bezstronność i nieskazitelną. Brak zaufania do sądownictwa jest i był zawsze jednym z pierwszych objawów rozkładu politycznego.

Dla tego zwracam uwagę p. kancelarza na panującą u nas opinię o sądownictwie pruskim.

Zaznaczam z naciskiem, że w tak ważnej sprawie uważam wszelką przesadę i uogólnianie za zgubne i nieuczciwe. To też nie myślę wypowiedzieć tutaj zarzut, że sądy pruskie wobec nas

świadomie wydają wyroki niesprawiedliwe. Jest wszakże faktem, iż u nas ogólna panuje opinia, że w wyrokach politycznych nie mierzy się tą samą miarą Polaka i Niemca. Ta opinia nie jest wywołana żadną sztuczną agitacją, lecz podzielają ją najpoważniejsze czynniki w społeczeństwie naszym. Bo w rzeczy samej wyroki w sprawach politycznych, chociaż subiektywnie może w dobrej są wydane wierz, w rzeczy samej z nielicznymi wyjątkami wypadają na niekorzyść polskiej ludności. Przez to podkopuje się w naszych dzielnicach powagę czynników rządowych, co oczywiście nie może odpowiadać zamiarom pana kancelarza.

Czyż chcieliby te sprawy doprowadzić do ostateczności? Czyż chcieliby wypieścić najzdrowszy konserwatyzm, wrodzony naszej ludności polskiej jako święta tradycja przez wiekowe posiadanie gleby ojczystej i przywiązanie do wiary ojców?

Czyż imieniem państwa chce się wyniszczyć prawa nam wrodzone?

Te wrodzone prawa miałyby ustąpić żle zrozumianej racji stanu, która się u nas nie zastosowuje do istotnego położenia, tylko stare błędy, dawno jako fałszywe udowodnione anachronizmy postawia jako dogmat?

Nikt inny jak Goethe, nie dał wybitniej swego wyrazu tej walce martwego prawa biurokratycznej rutyny z żywym uczuciem ludu:

Es erben sich Gesetz und Rechte
Wie eine ew'ge Krankheit fort,
Sie schleppen vom Geschlecht sich zum

[Geschlechte

Und rucken sacht von Ort zu Ort.
Vernunft wird Unsinn, Wohltat Plage,
Weh Dir, dass du ein Enkel bist!
Vom Rechte, das mit uns geboren ist,
Von dem ist leider nie die Frage.

(Goethe wyraził przekonanie, że prawa i ustawy dziedziczne się przenoszą na organizm państwowy jak zaraźliwe choroby. Lecz o przyrodzonym prawie nigdy nie ma mowy).

Nie osiągnie się wprawdzie nigdy u nas zniszczenia tych praw natury (Bra-wo! u Polaków), ale już sam zamiar tego wstrząsa fundamentami, których państwo potrzebuje do swego istnienia.

Sprzecznosc interesów, tak politycznych jak i społecznych i ekonomicznych, oddala partje w Rzeszy coraz dalej od siebie. Różnice wzrastają, przeciwieństwa się zaostrzają! Hasło zrzeszenia pomija się milczeniem lub uraga się jemu.

A jednak sądzę, że kto przyszłość chce zapewnić, ten nie powinien tego hasła pominąć. Zjednoczenie wszystkich pozytywnie myślących i działających przeciw negacji, powinno być nieodzownym hasłem na dziś i jutro.

Wiem, że fakt zjednoczenia sam w sobie jeszcze nie zdziała cudów, lecz spodziewam się, że wszystkim, którzy w niem biorą udział, potrzebnym jest modus vivendi (sposób współżycia) pomiędzy rządzącymi i rządzonymi, jak potrzebne

są kompromisy pomiędzy poszczególnymi kołami interesowanymi dla dobra jednostek i całości. I gdyby odważnie zdecydowano się na to (mówca zwraca się do stołu rządowego, gdzie z uwagą słucha kanclerz p. Bethmann Hollweg), by i nam, którzy niejako stoimy u wrót, wymierzyć sprawiedliwość, natenczas i nas nie zabraknie przy wspólnej pracy, oczywiście tylko w służbie prawa, postępu, kultury i wolności.

(Głośne brawa u Polaków, w centrum i na prawicy).

Kogo ochraniały Niemcy, Austrię czy Rosję?

Znamem jest twierdzenie dr. Kramarza, wypowiedziane niedawno w delegacjach austro-węgierskich, że podczas przesilenia aneksyjnego cesarz Wilhelm II nie ochraniał Austrii przed Rosją, lecz przeciwnie, Rosję bardzo pieszczoliwie przed Austrią. Do sprawy tej ogłosił ciekawy przyczynek wszechniemiec „Samassa” w „Alldeutsche Blätter”.

W sferach wojskowych wiedeńskich dano do zrozumienia rosyjskiemu attaché wojskowemu, że na najbliższe dni przygotowuje się mobilizacja przeciwko Serbji. Attaché wyjechał zaraz do Petersburga i zawiadomił Izwołskiego. Dnia 20 marca 1909 kazał car poprosić do siebie ambasadora niemieckiego, który też nazajutrz poczynił swe urzędowe przedstawienia na wyraźne życzenie cara. Izwołski wolał mieć wymówkę przed opinią rosyjską, że musiał ustąpić pod naciskiem Niemiec i Francji, niż gdyby się pokazało, że cofa się przed Austrią. „Samassa” dodaje do tego swe uwagi: Albo chcieliśmy tylko dogodzić Rosji i pomódz Izwołskiemu, albo też oświadczono może ze strony rosyjskiej, że wojna jest nieunikniona, jeżeli Niemcy nie wdadzą się w sprawę.

Działaliśmy w interesie albo Rosji, albo własnym, ale wcale nie w austriackim.

Niewątpliwie pożądanem było dla Rosji wszystko, co oddalało wojnę, choćby ze względu na rozpoczętą dopiero organizację artylerji.

Ile słowackiej działwy madziaryzuje się co rok?

„Ungarisches statistisches Jahrbuch” oblicza, że w roku 1909 było na Węgrzech 251,054 dzieci słowackich w wieku szkolnym, to jest według tamtejszych ustaw pomiędzy 6—12 rokiem życia. Z tego uczęszczało do słowackich szkół wyznaniowych (autonomicznych) rzymsko-katolickich 47,479 dzieci, do protestanckich 21,032, do gminnych zaledwie 2274 — razem 70,785 dzieci. Pozostaje 180,269 działwy słowackiej, z której uczęszczało do szkół rządowych 39,878, do gminnych madziarskich 6660, do madziarskich wyznaniowych katolickich 95,121, do protestanckich 25,441, a 1702 do prywatnych.

Wychodźstwo zarobkowe do Niemiec.

W „Schlesische Zeitung“ znajduje się garść danych o wychodźstwie zarobkowym do Niemiec. Ilość wychodźców zwiększyła się w ostatnich latach znacząco. W roku 1905 naliczono ich 454 tysiące, w roku 1907 już 773,000, w roku 1908 już 780,000. Najwięcej robotników pochodziło z Austrii — 342,000, z państwa rosyjskiego — 184,000, z Włoch 206,009 i z Holandji — 104,000. Wychodzący z Austrii i państwa rosyjskiego, to „obleżysasi“ z Królestwa Polskiego i Galicji, czyli ilość wychodźców polskich do Niemiec wynosiła około 500,000 osób z pominięciem tych 780,000 wychodźców zatrudnionych było w rolnictwie 309,000.

Lieczy te dowody wielkiej niemożności na rynku roboczym w Prusach. Uprzytomnić sobie bowiem trzeba, że rok rocznie pojawiają się narzekania robotników niemieckich na brak pracy — tymczasem przemysł i gospodarstwo rolne zawsze jeszcze potrzebują obcych rąk do pracy i to w bardzo znacznej mierze. Nawet wtedy, gdy niezwykle wiele atakiwano na brak zarobku, podnosiło się zapotrzebowanie zagranicznego robotnika także bardzo znacznie.

Dla lepszego zrozumienia tej kwestji stwierdzić trzeba, jaki stosunkowy udział bierze w tem zapotrzebowaniu rolnictwo i przemysł.

Otoż co do gospodarstwa rolnego na kresach wschodnich znana jest dostatecznie rzecz, że wielką część gospodarstw utrzymać można tylko zapomocą sił roboczych zagranicznych. Na zachodzie zaś, zwłaszcza w obwodach nadreńskich i westfalskiego przemysłu górniczego, składa się w roku 1893 niemal cała czwarta część ogółu robotników z napływu, pochodzącego z czterech wschodnich prowincji (Prus Wschodnich, Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego i prowincji pomorskiej). Napływ robotnika do Prus z innych krajów, należących do państwa niemieckiego, wynosił wtedy tylko 2,7 procent. Roku 1902 jednakże stosunek ten zmienił się znacznie: robotników z czterech prowincji wschodnich było tam 31 procent, a w roku 1907 było ich już jedna trzecia całego kontygentu.

Co do działalności tak zwanej „Centrali“, pośredniczącej w sprawdzaniu robotnika rolnego, to dowiadujemy się ze sprawozdania za rok 1908(9), że zwróbowano za pomocą tejże centrali 70,397 osób, roku poprzedniego natomiast tylko 54,749 osób.

Polskiemu robotnikowi zarzuca się, że pohopny jest do łamania kontraktów. „Schlesische Zeitung“ twierdzi, że dostarczony materiał w tym względzie nie wystarcza jeszcze, by wyrobić sobie należyty sąd o powodach łamania kontraktów. Dr. Caro upatruje powód częściej w tem, że robotnicy zagraniczni nie mają równouprawnienia, rzadko kiedy dochodzą do sądu należycie swoich pretensji i nie są tak otoczeni — jakby żyć w państwie — opieką duchową i narodową.

Kwestji pożytku robotnika zagranicznego dla Prus „Schlesische Zeitung“ nie rozstrzyga, uważa wszakże, że przypływ ten jest dla Prus konieczny i to nie tylko na teraz, ale jeszcze i na „pełnię czasu“ w przyszłość.

Wzrost polskich robotników w Stanach Zjednoczonych.

Bardzo wiele dziewcząt polskich, mieszkających w mieście Detroit w stanie Michigan, pisze p. H. O. w krakowskim „Polskim Przeglądzie administracyjnym“, pracuje w hotele znajdujących się tam fabrykach cygar. Przyjmowane tam są dziewczęta, począwszy od lat 14, dawniej zaś pracowały dziewczęta mające 8 i 10 lat. Dziewczęta z początku nie tylko nie zarabiają, ale obowiązane są jeszcze płacić za naukę 5 dolarów. O ile która z dziewcząt nie może zapłacić od razu całej sumy, spłaca po 1 dolarze tygodniowo, ale w takim wypadku nauka kosztuje ją 6 dolarów. Prócz tego dziewczęta muszą sobie sprawić za własne pieniądze narzędzia, potrzebne do wyrabiania cygar. Po ukończeniu nauki musi dziewczęta czy niewiasta pracować 36 dni bez żadnego wynagrodzenia. Po upływie tego czasu wyuczone już w swoim fachu pracownice — otrzymuje wreszcie zapłatę — 1 dolara na tydzień, lecz przedtem musi podpisać umowę z pracodawcą. Według tej umowy dziewczęta przez 6 miesięcy zgadzają się pracować za dolara tygodniowo, przy czem jednak pracodawca zastrzega sobie, iż należność zostanie jej wypłaconą dopiero po 6 miesiącach i to pod warunkiem, że będzie pracowała przez 6 miesięcy bez przerwy. Gdy dla jakichkolwiek powodów dziewczęta porzuci robotę, traci zapłatę na cały czas swej pracy, choćby do upływu terminu brakowało tylko kilka dni. Właściciele fabryk zyskują więc w ten sposób robotnice pracujące za darmo, gdyż bardzo często się zdarza, że wskutek choroby własnej lub jakichś nieszczyśle rodzinnych, pracownice muszą opuścić fabrykę przed upływem 6 miesięcy. Zatrzymując robotnicom zapłatę przez 6 miesięcy, fabrykanci zyskują nadto procenty, jakie za ten czas się nagromadzą od zatrzymanych wypłat. Dziewczęta, pracujące za taką lichą zapłatę w fabrykach cygar, nabawiają się też często różnych chorób, a pracujące przez dłuższy czas, zapadają w wielu wypadkach na suchoty.

Nie lepiej dzieje się kobietom i dziewczętom polskim, pracującym w przedsiębiorstwach jedwabiu w stanie Pensylwania. W stanie tym mieszka wielu górników polskich, pracujących ciężko i za nędzną zapłatę w kopalniach węgla. Córki ich i żony, chcąc podnieść byt materialny rodziny, pracują w fabrykach jedwabiu, pobierając za ciężką, 55 godzinną pracę w tygodniu, po 2, 3, a najwyżej 6 do 7 dolarów. Dawniej przyjmowano tam dziewczęta po 9 i 10 lat. Od dnia 1-go stycznia b. r. weszło w życie prawo, zabraniające pracy dzieci w wieku niżej lat 14, ale w fabrykach tych jest dużo dziewcząt liczących po 14, 15, 16 lat, które tam od kilku lat pracują. Wygląd ich jest bardzo smutny. Jedno ramię wyższe od drugiego, a to, co się opuszcza ku dołowi, jakoby starało się spotkać z biodrem, które z tejże strony jest wyższem i tęższem. Pochodzi to od długiego wystawiania i od oplatania ciężaru całego ciała na jednej nodze.

Wakacji dziewczęta nie otrzymują zupełnie. Gdy zachorują, odsyłane są do domu, a za czas choroby odtrącają im z zapłaty.

Jak opowiada jedna z robotnic, która już 11 lat w przedsiębiorstwie pracuje, a liczy dopiero lat 22, dziewczęta często omdlewają i zapadają na choroby żołądkowe od pary i przykrego zapachu jedwabiu.

Wówczas odsyłają je do domu. Na nogach robotnice muszą wystać 10 godzin lub więcej, czasami tylko dozorczyńni pozwolą im przysiąść chwilę na skrzynce.

Powietrze jest nieczyste. Wszystkie okna są ściśle zamknięte, by zapobiedz schnięciu jedwabiu.

Dr. A. Kolb ze Scranton Pa wydał następującą opinię o pracy dziewcząt w przedsiębiorstwach jedwabiu: One są wprost niewolnicami. Idą do pracy bez spożytku dostatecznej ilości pożywienia i pracują dzień cały. Gdy pracę rozpoczyna w wieku młodym, wówczas nie rosną, bo ustawiczne opieranie wagi całego ciała na stawach — zapobiega temu. Stają się prócz tego anemiczne, dostają krwotoków nosa i bólów głowy.

Wogóle praca kobiet, z wyjątkiem chyba służby domowej, jest i w Ameryce źle wynagradzana, a płaca bardzo niską w porównaniu z płacą mężczyzn. Kobiety zaś i dziewczęta polskie, jako nieposiadające najczęściej żadnego fachowego wykształcenia i nieznające języka angielskiego, zmuszone są chwycić się pracy najcięższej i najgorzej płatnej.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin, 14 grudnia. (Z parlamentu). W dalszym ciągu obrad nad etatem przemawiał posłowie poszczególnych niemieckich partji. Głównym tematem przemów była ocena reformy finansów rzeszy niemieckiej. Konserwatyści, centrowcy i partja rzeszy wnieśli o zamknięcie dyskusji. Za wnioskiem oświadczyło się 112 posłów, przeciwko wnioskom 113 — 5 posłów wstrzymało się od głosu. Koło Polskie głosowało przeciwko zamknięciu dyskusji. — Dziś prawdopodobnie zakończą się obrady nad etatem i parlament rozpocznie wakacje gwiazdkowe.

Wczorajsze obrady trwały do późnego wieczora. O godzinie pół do 8 zabiera głos nacjonalista Ewerling w odpowiedzi na wywody pana Gröbera. Do głosu zaplanych jeszcze jest trzech mówców. Końca obrad jeszcze przewidzieć nie można.

Galicia. Lwów. (Listy gończe za Bobrińskim.) Jak donosi „Przegląd Rusi“, głoszą obrońca „ujarzmionej“ Rusi podkarpackiej, członek Dumy hr. Bobriński za mowę wygłoszoną w dniu 20 września 1908 roku w Serecie na Bukowinie został oskarżony z § 65 lit. a. Prokurator państwa oskarża hr. Bobrińskiego, że w mowie tej, którą wygłosił publicznie, w obecności wielkiej liczby ludzi podjudzał ich przeciw rządowi austriackiemu, do nienawiści przeciw osobie cesarza i do naruszenia całości państwa. — Na podstawie tego oskarżenia krajowy sąd karny w Czerniowcach ogłosił list gończy, w którym wzywa wszystkie urzędy sądowe i policyjne w Austrii, aby w razie pojawienia się hrabiego Bobrińskiego na terytorjum austriackiem aresztowały go i odstawili do sądu w Czerniowcach.

— Wiedeń. Korespondencja chrze-

ściłańsko-społeczna „Austria“ donosi: Co do składu przyszłego gabinetu nie można obecnie nic pewnego zapowiedzieć. Na razie jedno pewnem jest, że czesko-niemieckie konferencje porozumiewawcze będą młarodajne dla składu przyszłego gabinetu. Jeśli konferencje te pod przewodnictwem obecnego rządu prowizorycznego wydadzą pomyślny rezultat, to baron Blenert, — utworzy nowy gabinet w kierunku parlamentarzystwa. Gdyby konferencje były bezowocne — to w połowie stycznia utworzony zostanie gabinet urzędniczy. Szefem jego ewentualnie nie będzie bar. Blenert.

— Wiedeń. (Obraz Izby.) Posiedzenie Izby posłów opóźniło się z powodu pertraktacji rządu z przewodniczącymi stronnictw. Gabinet zjawiał się w Izbie w komplecie. Oświadczenie odczytane przez bar. Blenerta było bardzo krótko i nie wykraczało poza ramy zwykłego przedstawiania się Izbie gabinetu prowizorycznego. Izba wysłuchiwała go spokojnie, prócz pana Wolfa, który przywitał ministrów kilku wykrzyknkami. Następnie przeszła Izba do porządku dziennego.

Włochy. „Adriatica“ donosi: Wśród podoficerów armji włoskiej zauważono wielkie wrzenie. Zamierzają oni podobno rozpocząć wspólną akcję, mającą na celu polepszenie ich stanowiska. Generał Zucclero, dowódca korpusu, przybył do Bolonii, aby zarządzić śledztwo w tej sprawie.

Belgia. Bruksela, 13 grudnia. — Oprócz ks. Orleńskiego przybyło tutaj z Francji wielu wybitniejszych przywódców stronnictwa orleńskiego. Odbyli oni długie konferencje. Prawdopodobnie zamierzają oni wystąpić z nową akcją orleanistowską.

Sprzedaż rabatowa

na dochód Towarzystwa „Stella“ odbywać się będzie:

w piątek 16 b. m. w firmie W. Sulicki, skład futer w Bazarze, Nowa ul. nr. 7/8;

w wtorek 20 b. m. w firmie J. Smyczyński, skład delikatesów, św. Marcina nr. 27;

od czwartku 15 do wtorku 20 b. m. w firmie G. T. Cichocki, fabryka słodów i rymarskich wyrobów, Bismarka ulica nr. 5.

Poznań, 10 grudnia 1910.
Zarząd kolonii wak. i stacji sanitarnej „STELLA“ w Poznaniu.

Repertuar Teatru Polskiego w Poznaniu.

— W czwartek, dnia 15 grudnia po raz 16 „Faust“. Opera w 5 aktach Gounoda. Ceny operowe. Abonament ważny.

— W piątek, dnia 16 grudnia „Tajfun“. Dramat w 4 aktach M. Longyela. Ceny dramat. Abonament ważny.

— W sobotę, dnia 17 grudnia po pol. „Krakowiacy i Górale“. Opera ludowa w 3 aktach Kurpińskiego. Przedstawienie dla dzieci. Ceny popoł.

— W sobotę, dnia 17 grudnia uroczyste przedstawienie ku czci Elizy Orzeszkowej. „Harde dusze“, sztuka w 6 obrazach Z. Sarnieckiego podług powieści Elizy Orzeszkowej.

— W niedzielę, dnia 18 grudnia po pol. „Księżniczka dolarów“. Operetka w 3 aktach L. Falla. Ceny popołudniowe.

GARBUSEK.

(Ciąg dalszy.)

Położenie Tatuowanego rozpaczliwe, rzucił się na niego kilku Malajczyków, on przykuty prawą ręką do trupa wroga, lewą tylko bronił się stara. Uderzeni na pięści powala napastników. Jeden z nich groził mu swoim kriszem, bronią straszną, z ostrzem zakrzywionem w zygzak, przypominającym symboliczny miecz archanioła.

Ślacz zostanie rozpiątany.

Malajczyk, pewny zwycięstwa, wydał okrzyk tryumfu. Ale Hektorek czuwał nad przyjaciółm swoim; z nie-zrównaną zimną krwią podnosi rewolwer do wysokości ust wroga i pociąga za kurek. Strzał celny; Malajczyk pada z rozbitą czaszką.

— Brawo majtku — woła Tatuowany z radosnem uniesieniem. — Do stu pluronów, mój mały, dokończ dzieła i uwolnij mnie z tej nieszczęsnej pętli. Chłopiec palaszem przeciął sznur.

— Dziękuję, uratowałeś mi życie po raz drugi.

Walka w dalszym ciągu toczy się bez widocznej przewagi, na jedną lub drugą stronę. Mała garstka majtków „Lizy“ nie jest w możności odeprzeć coraz liczniej napływających z bandy napastników.

Kilku z załogi rannych; sili obrońców słabną.

Kapitan czuwa w pobliżu armat.

— Na ciebie kolej, mister Will — rzekł do starszego majtki, czekającego rozkazów.

Ten ostatni pochylił się i zrobił ruch rękami.

Wstrząsa statkiem potężny wystrzał; ukazuje się płomień wśród obłoku dymu, grad kartaczy pada na statek korsarzy.

— Brawo mister!... dawaj dalej ognia!

Słychać krzyk rozpaczliwy.

— Kapitanie, ratunku!... mordują mnie!

To głos Gallipota.

Otoczony dokoła wyjąłymi ze wściekłości nieprzyjaciółmi, kuchcik, bronił się jak może; ale on, zaledwie siedmastoletni chłopiec, a ma przeciwko sobie pół

tuzina diabłów silnych, zręcznych, nacierających na niego zaciekle.

Biały jego kaftan splamiony krwią, na twarzy czerwona pręga, ledwie dyszący, wyczerpany długą walką błaga o ratunek.

Jednym susem kapitan z palaszem w rękę przyskoczył do napastników.

Dzielny szermierz ciężką dłonią zadaje ciosy, kaleczy, nie, zabija. W niespełna minucie Gallipot oswobodzony, a sześciu Malajczyków dogorywa w kałuży krwi własnej.

Drugi strzał wstrząsa masztami statku; to odgłos moździerza granatnego, obsługiwanego przez Boba Harrison. Ołbrzym popisał się dzielnie; granaty podcięły główny maszt boangi trzy stopy nad pomostem. Padając, maszt z flagami i linami przywalił ze dwudziestu ludzi zamierzających napaść na „Lizę“.

Wśród rabusiów zapanowała panika, tem większa, że gęsty dym wznosił się zaczaj dokoła. Ogień wybuchnął na statku korsarskim.

Master Will śmiał się głośno, zmieniając nabój armaty.

— Co tam takiego, mój drogi? — pytał kapitan, powróciwszy na miejsce po ocaleniu Gallipota.

— Wypłatałem im figla, panie kapitanie, do armaty oprócz naboju nakładłem po brzegi pakul, umaczanych w smołę; rozniosło to ogień na wszystkie strony w ich statku, widzi pan, jak płomienie szybko obejmują maszt?

W „boandze“ na alarm uderzono razy kilka w gong. (Gong chiński instrument muzyczny, składający się z tarczy metalowej i pałeczki.) Był to prawdopodobnie sygnał do odwrotu.

— Bija na wymarsz — zauważył ze śmiechem Tatuowany.

Uderzenia gongu powtarzały się coraz częściej. Rabusie z żalem opuszczali „Lizę“, zmuszeni dążyć na ratunek własnego statku. Korzystając z tego majtkowie, nabili karabiny i rozpoczęli na nowo pleklelną strzelaninę. Przerazeni korsarze, zdziśiatkowani, zniechęceni zaczęli a niespodziewanie stawianym im oporem, zaniechali walki.

Porażka ta jednak nie zadowoliła Marlona; chciał on z odpornej przejść w zaczepną taktykę. Zebrał ludzi swoich i zawołał głosem donośnym:

— My na nich nacierać będziemy z kolei; zwycięstwo pewne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

datek cennik gwiazdkowy domu towaro-
wego K. Ignatowicz w Poznaniu.

Szanowna Publiczności!

Urządzenia nasze do sprzedaży okowity do palenia marka „Herold“

mają jedynie na celu rzetelną i taną obsługę publiczności. Miejsca nasze sprzedaży są zobowiązane każdego kupującego z drugiej ręki w mieście i na wsi zaopatrzyć w okowitę do palenia siły stopniowej od 90 i 95 objętości procentu, a która podług prawnego przepisu w zamkniętych i zaopatrzonych z podaniem zawartości butelkach daje pewność dobrej miary oraz całkowitej siły alkoholu. Ceny sprzedaży są na butelkach wyznaczone. Zaczynanie jest niedozwolone.

Zatem upraszamy publiczność, aby nas raczyła powiadomić o jakichkolwiek nadużyciach naszej organizacji, również będziemy bardzo wdzięczni za łaskawe doniesienie nam miejscowości, w których marki „Herold“ nie można nabyć. Przy zapotrzebowaniu okowity do palenia przesyłamy w butelkach od 5, 10, 20 i 50 litrów koleją do najbliższej stacji.

Upraszamy o łaskawe zwrócenie się z wszelkimi doniesieniami i życzeniami wprost do

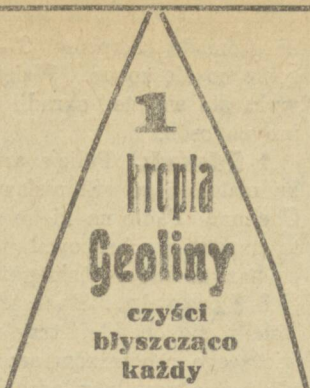
Centrali spirytusowej (Spiritus-Centrale)
Berlin W. 8, Abth. 7

(oznaczenia „Abteilung 7“) nie opuścić.

Do praktycznego zapotrzebowania zalecamy do lamp wyłącznie używać okowity do palenia od 95 procent, aby osiągnąć najwyższą siłę światła — czyli najlepsze zastąpienie światła elektrycznego oraz gazowo-żarowego — podobny gatunek (95 procent) jest również pożądanym do dobrego prasowania żelazkami okowicianami. Dla maszyn do gotowania nie można w żaden sposób mniej jak 90 procent potrzebować.

Przy zakupie radzimy wyraźnie zważać na markę „Herold“ oraz nieuszkodzone zamknięcie butelki.

Centrala okowiciana (Spiritus-Zentrale)
G. m. b. H.



metal i szkło

Chem. fabryka w Düsseldorfie A.-G.
Düsseldorf, rf.

Zastępca w Poznaniu: **O. Kar-**
meński.

Świat damski

kocha się w różowym, młodzień-
czo świeżym obliczu, oraz czystej
delikatnej płci. — Wszystko to
wytwarza:

lilowo mleczne mydło
konik z kijem

Bergmanna & Co. z Radebeul
Cena, kawałek 50 fen. Dalej czy-
ni Dada krem z lilowego mleka
dobry, doskonale działający śro-
dek na pętle. — Tuba 50 fen.
Do nabycia w następn. składach:
F. G. Frass Nast. Br. Śniegocki,
Drog. p. kotwica, drog. p. aniołem,
H. Lewin, Fr. Müller, K. Mazur,
T. Neyman, Śniegocki Nast. Hans
Grüder i apteka „pod lwem“. —
„Residenz Drogerie“ sw. Marcin 43.
W Kryn: aptekarz Pardon,
w Pobiedzisk J. Paichert, w Wie-
lichowie Sławski, w Żerkowie
J. Dobrowolski Nast.

Poszukuje się kupna lub
dzierżawy 5541

gościńca

najchętniej we wsi kościelnej od
1 kwietnia 1911. Zgł. postl. M.
B. 1000 Szlachcin, Kr. Schroda.

Dla młynarzy!

Poszukuje używanych walec
w dobrym stanie, ile możliwości z
całym urządzeniem na wiatrak.

Adam Cichoszewski.
Śmigiel - Schmiegel.

Skład towarów krótkich
i stroju jest z powodu innego
przedsiębiorstwa zaraz lub póź-
niej do odstąpienia. Zgłoszenia
przyjmuje **Wiktorja Gerlach.**
Trzemeszno, Zielony Rynek 16.

Handel kolonialny

z powodu choroby zaraz za cenę
wartościową do sprzedania. Zapy-
tań się u E. Nier, Poznań-Jerzy-
ce, ul. ces. Fryderyka nr. 18.

Dzierżawy oberży

lub **gościńca** dobr. prosper.
szukam od 1. 4 o ile możliwości
z rola, późn. kupno nie wykł.
Pośredn. pożądan. Oferty do
eksped. Wielkop. pod nr. 5662

Gościńiec

nad zosą, wiatrak i 8 mórg
ogrodu, bardzo dobry, kasy dzien-
nej 40—50 mk. meliwo tak sa-
mo dobre, wieś dominialna w
bardzo dobrej okolicy, odległej
8 mil od Poznania, cena kupna
33 tys mk. wpłaty 15—18 tys.
mk. Spieszne zgłoszenia **Fr. Lo-**
siak, Posen, Alter Markt 43.

Zamierzam natychmiast sprze-
dać mój 5669

Dom

wolno stojący, masyw nr. 37 z 3
stancjami i alkierzem, remizą, z
ogrodem warzywnym i owocowym
oraz morgą ziemi, z powodu
zmiany stosunków za cenę 4200
mk. **August Woyde**, Rydzy-
na (Reisen) nr. 37 Kr. Lissa.

Korzystne

kupno kilku dobrych i pe-
wnych hipotek mam zaraz
do oddania. Gotowi reflektan-
ci raczą łaskawie podać zaraz
warunki i wysokość swego
kapitału do ekspedycji Wiel-
kopolańska pod nr. 5673.

Stary renomow. handel kol-
on. loka. i win z wyszynk. i
destyl. z pow. stos. familij wła-
ściciela pod dogd. warunkami z
wpł. od 3—4000 mk. do prze-
jęcia Oberża z zajazd. handlem
kolon. rzadko korzyst. sposobn.
donośn. interesu do nab. z wpł.
20,000 mk. Oberża z zajazdem i
ogrod. z wpł. 10,000 mk na sprze-
daż. Zgł. u fir. **P. Majewicz**,
Gniezno, ul. Horna 40

Sprzedaż gwiazdkowa

po znacznie niższych cenach.

Konfekcja

Boa futrzane

Kostjumy już od 8⁰⁰
lepiej 10, 15 do 150 mk.
Spódnice już od 3⁰⁰
lepiej 4, 6 do 40 mk.
Kimona już od 10⁰⁰
lepiej 12, 15 do 60 mk.
Paletoty angl. już od 7⁰⁰
lepiej 8, 10 do 60 mk.
Paletoty pluszowe już od 30⁰⁰
lepiej 40, 50 do 150 mk.
Paletoty astrachan. już od 15⁰⁰
lepiej 20, 25 do 60 mk.
Plaszcze wieczorne już od 20⁰⁰
lepiej 25, 30 do 100 mk.
Spodnice balowe już od 6⁰⁰
lepiej 8, 10 do 30 mk.

Czarne już od 4⁰⁰
lepiej 6, 8 do 20 mk.
Mufiony już od 5⁰⁰
lepiej 8, 10 do 20 mk.
Tibety już od 5⁰⁰
lepiej 8, 10 do 30 mk.
Nurki zw. już od 6⁰⁰
lepiej 8, 10 do 40 mk.
Baranki pop. już od 15⁰⁰
lepiej 18, 20 do 40 mk.
Skunksy już od 30⁰⁰
lepiej 40, 50 do 100 mk.
Mufki już od 3⁰⁰
lepiej 4, 5 do 20 mk.
Serdaki już od 6⁰⁰
lepiej 8, 12 do 30 mk.

Okrycia dla dziewcząt bajecznie tanio.

M. Malinowski

Stary Rynek 57, parter i I-ptr.

Największy specj. magazyn okryć damskich i cz. dla dziewcząt.

Bank Parcelacyjny w Śremie (Schrimm)

ma pod dogodnymi warunkami wpłaty na sprzedaż:

Piękny folwark Stare Gąłczewo pod Strzał-
kowem, 446 mórg pszennej wydre-
nowanej ziemi z kompl. żywym i martwym inwentarzem.

Kamienicę w Śremie na Starem mieście położoną, do-
brze się oprocentowaną z ogrodem, ewent. do
pomijania na gospodarstwo lub folwark.
Blizszych wiadomości udzieli (5606)

Zarząd:

X. Kubiński.

Ołowski.

E. Neyman.



Specjalność:

Matrapas 3 10 sztuk 30 fen.

Matrapas 4 10 „ 40 „

Matrapas 5 10 „ 50 „

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Zychliński w Poznaniu

Cygara w największym wyborze.

Mam na sprzedaż 90 morgowe

gospodarstwo

pszenna ziemia z nowymi budyn-
kami i dobrem inwent. Odległość
3 km. od Gniezna Wpł. 12,000
mk. cena podług umowy. Także
mam na sprzedaż 200 morgowy
folwark, blisko miasta Gnie-
zna, kościół i szkoła w miejscu.
Także mam różne posiadł. mniej-
sze i większe na sprzed. Zgłosz.
przyjmuje **J. Mielcarz**,
Gniezno, Am Stadtpark nr. 4.

Młody człowiek

licz lat 19 z lep. wykształc.
szkół, który także przez 3 mies.
zawied. szkole handl. poszuk.
zatrudnienie w **kantorze**,
Oferty uprasza się do eksped.
Wielkop. pod nr. 5664.

Ucznia

od Nowego Roku poszukuje **M.**
Barłowski, piekarnia i cu-
kiernia, Poznań, W. Garbary 48.



Maszynista

z powołania kował 30—35 lat,
pozamiejscowy, mający kilkole-
tnią praktykę w cegielni przed sobą,
trzeźwy, pracowity, zdolny do
wszelkich reparacji, egzaminowa-
ny w podkuwaniu koni i prowa-
dzeniem maszyny parowej, z kwa-
lifikacją do prowadz. całej ce-
gielni, na stałą pensją i wolne
mieszkanie potrzebny od 1. 1.
1911 lub od 1. 2. 1911.

I. Skutecki, Ostrowo i. P.
Zgłosz. piśmienne i tylko 1-sze
referencje i świadectwo z pod-
aniem pensji proszę nadesłać.

Do mojej **drogerji** szukam
od 1-go stycznia 1910 5671

ucznia

albo wolontariusza, lub też
ucznia już poduczonego za wy-
nagrodzeniem. **J. Grątkow-**
ski, Kościan.

Od 1. 1. 1911 potrzebny pier-
wszorządny

służący

kawaler, znający dokładnie swój
zawód. Kopie świadectw z peda-
niem pretenzji uprasza się do
eksped. Wielkop. pod nr. 5672

Potrzebna zaraz

pielegnarka

do starszego chorego Pana. Wa-
runek miłe obejście. Zgłoszenia
z podaniem warunków przyjmuje
eksped. Wielkop. pod nr. 5672

Parowa cegielnia

przy mieście i stacji kolejowej, z cr. 100 morgami do-
brej ziemi rolnej, bardzo dobrymi budynkami, maszy-
nami i z terenem zbytu bez konkurencji będzie w dniu
19 grudnia b. r. w sądzie okręgowym w **Pnie-**
wach celem spadkowego podziału sprzedana. Obej-
rzeć można każdego czasu za poprzednim zgłoszeniem
się. Blizszych szczegółów udzieli tajny radca spra-
wiedliwości **Salomon w Poznaniu**.

Majątek

ca. 800 mg. w pow. Żnińskim około 4 klm. od kolei ca. 2,30 mk
(Reinertag) z dobrymi budynkami (dom mieszkalny z 6 pokojami
i pojedynczo) z bardzo dob. i bardzo obfit. żywym i martwym in-
wentarzem jestem upoważniony do sprzedaży. Cena za morgę 450
mk. przy wpłacie 75000 mk. **F. Loewenthal**,
Poznań, plac Sapieżyński 8. Telefon 2143.

Interesujący wzrost!



Powyższa rycina wykazuje w dokładnej mie-
rze — nadzwyczajny wzrost obrotu **PAL-**
MINU (tłuszcza roślinnego) i **PALMONY**
(roślinnego masła margaryny) w przeciągu
ostatnich lat 7-miu. — Silniejszego dowodu
zapotrzebowania **PALMINU** i **PALMONY**
jak również uznania dla naszych produktów
przechodzi wszelkie pojęcie.

H. SCHLINCK & CIE., A.-G

Spółka stolarska POZNAN tylko Jezuicka 5

Tischler - Rohstoff- und Absatzverein E. G. m. b. H.

przy Farze.

Telefon 207.

meble i całkowite wyprawy

w wielkim wyborze po przystępnych
cenach i na dogodnych warunkach.